168. Kraków, Wtorek 27 Lipca 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
…stwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
…ch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi …w należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

…tę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy … przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* …cyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

…oszenie przedpłaty.

Z prze…ką pocztową w państwie Aust…ackiem na Sierpień . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5 —
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . 6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 26 lipca.

„Z Pragi nadeszła tu wiadomość, pisze *Fremdenblatt*, jakoby namiestnik bar. Kraus jeździł niedawno z polecenia hr. Taaffego do Karlsbadu, aby bawiącego tam dla kuracyi bar. Bezecnego, gubernatora *Bodencredit-Gesellschaft*, skłonić do przyjęcia teki ministra finansów. Bar. Bezecny miał nie przyjąć propozycyi. Mimo tej odmowy uważają jednak w Pradze stanowisko Dra Dunajewskiego za zachwiane.

„Autor tej wiadomości nie zna widać wcale hr. Taaffego, kiedy postać mogła w głowie jego myśl, że w celu zyskania nowego ministra użyje hr. Taaffe tak skomplikowanego aparatu. Nie popełnimy pewno żadnej niedyskrecyi, jeśli zdradzimy tajemnicę, że hr. Taaffe używa w tej mierze sposobów prostszych. Rzeczy tego rodzaju załatwia on sam i nie używa pośredników. Szczególnie też w celu porozumienia się z bar. Bezecnym nie potrzebowałby hr. Taaffe szukać go aż w Karlsbadzie. Przez jedenaście miesięcy w roku bawi bar. Bezecny w Wiedniu, a spotkać go hr. Taaffe może codzień, jeśli się nie mylimy, o kilka kroków od stołu prezydyum ministeryalnego. Ale zdaje się, że w poruszonej sprawie nie spieszno ani hr. Taaffemu, ani Drowi Dunajewskiemu. Że się obaj z sobą wybornie zgadzają, dowodzi już wspólna ich wycieczka do zamku ks. Liechtensteina w Hollenegg.

„Zresztą i nad tą wycieczką łamią sobie ludzie niepotrzebnie głowę. Jeśliby hr. Taaffe pragnął, jak to utrzymuje jeden z dzienników peszteńskich, „zapewnić sobie przez to przyzwolenie stronnictwa konserwatywnego na neutralne ministerstwa czysto urzędnicze,“ to po cóżby do udziału w wycieczce, w takim celu przedsięwziętej, wzywał p. Dunajewskiego? Z tego wszystkiego, co tu omawiamy, wynika tylko, że pod wpływem promieni słońca lipcowego wytwarzają się niezwykłe dziwolągi.“

Głównym wypadkiem bieżącej chwili pozostają zawsze narady odbywające się w Kissingen. Pobyt hr. Kalnokiego w tem mieście, który miał tylko trwać dwa dni, tak, że go się 24 b. m. już z powrotem w Wiedniu spodziewano, przedłuży się podobno. Zresztą i Rosya nie jest tam bez reprezentanta. Bawi tam w celach leczniczych p. Mohrenheim, poseł rosyjski w Paryżu, widuje się jednak, jak donoszą dzienniki niemieckie, dość często z kanclerzem niemieckim i odbywał z nim nawet kilkogodzinne narady. Rozmowy te są zapewne preliminaryami, przygotowującemi przyszłe porozumienie się z p. Giersem, tak, że ostatni będzie się mógł ostatecznie ograniczyć do oddania ceremonialnych tylko wizyt ks. Bismarkowi i hr. Kalnokiemu, zapowiedzianych przez korespondenta petersburskiego *Polit. Corr.*

Niektóre półurzędowe ennuncyacye przywięzują do odwiedzin p. Giersa większe znaczenie, niż do obecnych narad między hr. Kalnokym a ks. Bismarkiem. „Spotkanie się hr. Kalnokiego z ks. Bismarkiem, mówią one, jest tylko ponowną zadawalniającą oznaką niezachwianej trwałości pokojowego sojuszu niemiecko-austryackiego, ale wymiana zdań między nimi odbywa się corocznie z niezmienną regularnością, poprzedzając zwykle spotkanie się obu cesarzy. Zrazu miał ks. Bismark zamiar przerwania wcześniej swej kuracyi w celu udania się do Gastein, jeszcze nim cesarz niemiecki ztamtąd wyjedzie, a spotkanie się z Kalnokym miało tam nastąpić. Ponieważ jednak kanclerz nie może, zdaniem lekarzy, ukończyć swej kuracyi przed 5 sierpnia, udał się do Kalnokiego z prośbą odwiedzenia go w Kissingen.

„Mającym zaś później nieco nastąpić odwiedzinom p. Giersa w Kissingen przypisują głównie dlatego większe znaczenie, bo poczytują je za znak pokojowego usposobienia Rosyi i chęci utrzymania dobrych stosunków z Niemcami, co teraz szczególnie przez to nabiera pewnej wartości, że różne niedawne wydarzenia obudzały w tej mierze niemałe wątpliwości.“

Pogłoskom, jakoby hr. Münster miał opuścić posadę posła w Londynie, zaprzeczają teraz dopiero, widać więc, że coś podobnego było w robocie, ale cofniętem zostało. Skoro więc hr. Münster pozostaje w miejscu, upadają tem samem wszelkie inne kombinacye, jakie z dymisyą jego łączono.

Kiedy się we Francyi wszczęła ponownie sprawa książąt, mówiono, że wydarza ona się dla Freycineta w sam czas i że wstrzymywać jej przebiegu nie będzie, bo mu jest bardzo na rękę. Wicher wojny z urojonemi niebezpieczeństwami zagłuszył wieści nadchodzące wówczas właśnie z Tonkinu, a szczególnie z Madagaskaru, gdzie ostatnich powodzeń Francyi nie można bynajmniej nazwać świetnemi. Ale jak o wielu innych ważnych rzeczach, tak i o tych sprawach zagranicznych nie miała czasu pomyśleć Izba, miotana drobiazgowemi namiętnościami. Refleksya, że zaszło coś, o coby można szarpnąć rząd skutecznie, przyszła *post festum*. Cóż teraz począć, kiedy Izby odroczone?

Wynalazł na to sposób p. Marmonnier, jeden z tych posłów, dla których temperamentu politycznego nieprzerwalność posiedzeń Izby byłaby najpożądańszą, sposób interpelowania na piśmie. Wystosował on do p. Freycineta szeroko umotywowaną interpelacyę w sprawie różnych zajść w Madagaskarze, — w tym tonie: „korzystasz z wakacyj Izby, a cóżeś to tam zbroił“ — i ogłosił ją jednocześnie w pismach publicznych. Freycinet pospieszył z odpowiedzią, że rząd na punkta, poruszone przez interpelanta, zwrócił już należytą uwagę i zapewnić go może, że czy Izby odbywają wakacye, czy się zbierają na posiedzenia, rząd czuwa zawsze z równą troskliwością nad interesami kraju. P. Freycinet zyskał tyle przynajmniej, że mógł odpowiedzieć małoznaczącym ogólnikiem, że się pozbył dyskusyi nad niemiłą sobie interpelacyą, a uniknął przedewszystkiem możliwego wotum nieufności.

Wybory uzupełniające do rad administracyjnych francuskich departamentowych obwodowych rozpoczynają się już 1 sierpnia r. b. Wobec zwrotu, jaki się w opinii publicznej przeciw Rzeczypospolitej, jako przeciw formie rządu osłabiającej i niszczącej Francyę, zwolna, ale stale dokonywa, napisał znany dep. Spuller w *République française* artykuł, odsłaniający bez ogródki zwrot ten niebezpieczny, przedstawiając, że jeśli każdy odcień republikański będzie tylko swych separatystycznych celów pilnował, monarchiści odniosą stanowcze zwycięztwo w wyborach do rad administracyjnych, taksamo, jak już odnieśli w październikowych wyborach do Izby. Nawołuje on w końcu zdesperowanym wyrażnie głosem do zgody i do zorganizowania ogólnych komitetów wyborczych republikańskich zamiast dzisiejszych komitetów stronnictw poszczególnych, i to nietylko do obecnych, ale do wszystkich wyborów.

Rzuconą w tym artykule myśl podjęło też zaraz kilku senatorów i deputowanych. Pp. Tolain, Journault, Steeg, Ballue i Audiffret rozesłali okólnik, wzywający do tworzenia po departamentach i obwodach wspólnych komitetów wszystkich odcieni republikańskich, mających działać podług wskazówek centralnego komitetu, jaki się ma utworzyć w Paryżu.

Zamiar ten, jeśli wogóle przyjdzie do skutku, wejdzie w życie i za późno i za rychło; za późno żeby przed terminem wyborów do rad administracyjnych mógł jeszcze skutecznie rozwinąć swą czynność, za rychło zaś ze względu na przyszłe wybory parlamentarne, bo nim ich termin nadejdzie, komitety wspólne będą miały czas rozbić się o niesnaski, jakie się przez ten czas w ich łonie zagnieżdżą.

Jak przewidzieć można było, przyjęła skupczyna serbska ogromną większością adres, będący parafrazą mowy tronowej, nadający tylko pewnym jej ustępom więcej jeszcze nacisku z dodaniem ustępu, podnoszącego osobiste zasługi króla: „Lud serbski spogląda z zaufaniem na króla, dającego świetny wzór spełniania obowiązku, co w chwilach groźnych mniej dba o swoje, niż o ludu bezpieczeństwo. Skupczyna składa dzięki królowi swemu za staranne przestrzeganie interesu państwa. W celu to zapewnienia go powołał król armię pod rozwinięty sztandar, aby podnieść protest przeciw propagandzie nieładu na granicy i propagandzie wyzyskiwań na półwyspie bałkańskim.“ „Zgodnie z życzeniem Europy wstrzymała Serbia armię swą gotową do boju od dalszej walki, ale Serbia będzie zawsze gotową do obrony praw swego narodu i do oparcia się wszelkim zmianom w potędze państw półwyspu bałkańskiego, naruszającym równowagę.“ „Do utrwalenia dobrych stosunków z państwami sąsiedniemi poda skupczyna zawsze chętnie swą rękę.“

Rządowi bułgarskiemu zależało głównie na tem, aby sobranie przed rozejściem się uchwaliło jeszcze zakupienie kolei Ruszczuk-Warna i zezwoliło na pożyczkę, która w tym celu ma być zaciągniętą. Kolej ta była dotąd własnością bar. Hirscha. W traktacie berlińskim włożono na Bułgaryę ciężar gwarancyi za pewną wysokość dochodu tej kolei, którego niema. Bar. Hirsch likwidował rocznie niedobór, ale go nie odbierał. Nazbierało się w ten sposób 13 milionów fran. zaległości, które Bułgarya teraz razem ma zapłacić. Za nowe lat dziesięć suma ta wyniosłaby 26 milionów, a wartość całej kolei wynosi 35 milionów. Uważano więc za korzystny dla Bułgaryi interes kupić ją za cenę 35 milionów, co z doliczeniem 13 milionów długu wynosi razem 48 milionów, do której to wysokości zaciągniętą ma być pożyczka.

Organ ks. Bismarka o obecnej sytuacyi w Austryi.

Wobec rozgłaszanych baśni o rzekomo zamierzonych zmianach i nowych zwrotach w wewnętrznej polityce austryackiej, ogłasza *Nordd. Allg. Ztg* wielce w tej chwili znaczący list wiedeński, widocznie na zamówienie napisany. Po poprzedniem oświadczeniu, że wszystkie w tej mierze obiegające pogłoski są zupełnie bezpodstawnemi, uzasadnia autor pomienionego listu twierdzenie swe w następujący sposób:

„Przedewszystkiem uderzyć powinno każdego, że powodu do pomienionych pogłosek nie dały uboczne zajścia, które bez wyrażnej woli rządu mogły się wydarzyć, ale czyny rządowe, względem których musiano się przecież najpierw poradzić hr. Taaffego i zyskać na nie jego zezwolenie, a które może nawet sam zaproponował. Okoliczność, że może przy wyborze nowego ministra oświaty i nowego ministra handlu za mało zważano na mylne wnioski, jakie z ich nominacyi mógł ktoś wyprowadzać, wyzyskują z różnych stron zanadto. P. Gautsch i margrabia Bacquehem są Niemcami, ale zarazem Austryakami, którzy szczególnie na stanowisku swem ministeryalnem o tyle tylko niemieckość swą uwydatniać będą, o ile to się z zachowaniem ścisłej sprawiedliwości dla innych narodowości da pogodzić. Hr. Taaffe nie był nigdy Germanofobem; obwinianie go o kierunki nieprzyjazne Niemcom, wynikało tylko z namiętności stronniczej. Toć to stronnictwu konstytucyjnemu dzisiejszej połączonej lewicy zdawało się, że wzmocni przez to swą opozycyę, jeśli żywioł niemiecki wyprze z prezydyum Izby. Nie w zasadach więc hr. Taaffego zaszła teraz zmiana, ale opozycya niemiecka przychodzi zwolna do lepszego przekonania, zaczyna fakta oceniać z większą przedmiotowością i nie odpycha już bezwzględnie możności porozumienia się. Ministeryum może powitać to jako postęp, że stronnictwa zaczynają pojmować faktyczny stan rzeczy, że z doświadczenia czerpią naukę, że się zrzekają pewnych przesadnych zachcianek narodowych i zbliżać się do siebie zaczynają na gruncie realnych interesów. Jeśli stronnictwa narodowe zbliżą się do siebie, hr. Taaffe uważać to będzie za odniesione zwycięstwo. Gdyby się zaś po za maską gotowości do koalizowania się z innemi stronnictwami ukrywać miały przesadne stronnicze dążności, będzie on umiał interes ogółu w należytą wziąść obronę. — Powtarzamy więc raz jeszcze: Po stronie ministerstwa hr. Taaffego nie zaszła żadna zmiana. Ministerstwo będzie się umiało oprzeć energicznie każdej dążności, zmierzającej do nadania jednemu stronnictwu stanowiska dominującego i wytrwa w swych usiłowaniach, aby wszystkim narodowościom wymierzyć równą sprawiedliwość. Jeśli z jednej strony żywioł niemiecki znajduje dziś gwarancyę w Taaffem, w Gautschu, w margrabi Bacquehemie, hr. Falkenhaynie i hr. Welsersheimbie, że interesa jego nie będą nadwerężonemi, może znów narodowość czeska spoglądać w tej mierze z pełnem zaufaniem na Prażaka, a narodowość polska na pp. Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego. O stałości przekonań mężów tych wątpić nie można, a ich współdziałanie w jednym gabinecie dowodzi jasno, że pojmują zdrowo ideę państwa austryackiego i że ta idea tworzy wspólny węzeł ich działania. Ze względu na swój skład i charakter, ministerstwo obecne jest koalicyjnem, a tylko takie jest w Austryi możliwem. Gdyby kto chciał szukać zmiany w tym kierunku, pokazałoby się niebawem, że nic lepszego w jego miejsce stawić nie zdoła i doznałby gorzkiego zawodu.“

Z Serbii.

Wiadomo, że konstytucya serbska nie jest ideałem dzisiejszych wyobrażeń o wolności konstytucyjnej. Zawiera ona w sobie dużo ograniczeń wolności, między innemi i to, że rząd mianuje pewną ilość deputowanych w celu poparcia każdorazowego stronnictwa rządowego. Ale niemniej też jest pewnem, że naród serbski nie dojrzał jeszcze do zupełnej wolności konstytucyjnej, a nurtowanym jest nadto przez różne dążności zagraniczne, które w celach swych agitacyjnych kupują tu sobie po prostu zwolenników.

Życzenie zmiany konstytucyi jest w Serbii dość powszechnem i podziela je nawet sam król i dzisiejsze stronnictwo rządowe postępowców, najgwałtowniej jednak domaga się go dzisiejsza opozycya, a że ta czyni to w celach niezupełnie czystych, dość wspomnieć o tem, że na jej czele stoi Risticz, duszą i ciałem oddany Rosyi.

Ze względu na domaganie się zmian konstytucyjnych wobec takich stosunków znaczącą jest odpowiedź króla Milana, dana deputacyi posłów opozycyjnych, którzy się do niego z prośbą o spieszne przeprowadzenie reformy konstytucyjnej zgłosili. Podajemy je tu podług brzmienia, zamieszczonego w *Pol. Corr.*:

„Nie myślcie Panowie, aby z tego, że w mowie tronowej nie było żadnej wzmianki o zamiarze zmiany konstytucyi, wynikało, że na kwestyę tę nie zwracam należytej uwagi. Wiem dobrze, że wszystkie stronnictwa życzą sobie pewnego zmodyfikowania ustaw naszych zasadniczych. Czuję sam potrzebę tej zmiany tem bardziej, że od młodości samej jestem przejęty zasadami konstytucyjnemi.

„Że jednak kwestya ta dotąd rozwiązaną nie została, nie pochodzi to bynajmniej z braku dobrej woli z mej strony, ale z innych przyczyn. W pierwszym rzędzie zniweczył ten zamiar ruch, wszczęty w Zajczarze r. 1883. Ale i dziś nie będzie można przystąpić prędzej do rewizyi konstytucyi, dopóki wzruszony do głębi grunt stronniczych dążności nie ugładzi się nieco. Wobec stosunków stronniczych, jakie dziś w kraju panują, nie może się rozwinąć zdrowe życie konstytucyjne. Duch spokojności, ładu i porządku musi się głębiej zakorzenić w kraju, a wzburzone wały namiętności stronniczych muszą się w łagodniejszy ułożyć poziom. Wszyscy patryoci, którzy kwestyę rewizyi konstytucyi stawiają na pierwszym planie dążności swych parlamentarnych, muszą starać się o wynalezienie dróg, na którychby lepsze porozumienie, przynajmniej w głównych celach narodowych, między stronnictwami osiągnąć można, a szczególnie, co do samych ustaw zasadniczych, abym i ja i kraj rozpoznać się mogli w zamierzonych celach. Rozwiązanie tej kwestyi jest więc w ręku Panów. Od stanowiska, jakie zajmiecie, od miary w zachowaniu się waszem, od prawdziwego patryotyzmu, jaki się w waszych dążnościach uwydatni, zależeć będzie, kiedy do rozwiązania tego, przez wszystkich upragnionego zadania, przystąpić będzie można.“

„Dniewnik Warszawski“ o stosunkach Unitów.

„Niedawno otrzymano tu z Wilna, dla wykonania, rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych zakomunikowane jenerał-gubernatorowi wileńskiemu, tyczące się zwinięcia z carskiego rozkazu dwóch parafij rzymsko-katolickich, gromowskiej i śledziańskiej w gubernii grodzieńskiej.

„Na zasadzie tego rozkazu, władze miejscowe obowiązane są objawić parafianom rzeczywiste przyczyny, które skłoniły rząd do zniesienia parafii, a zarazem uprzedzić, tak duchowieństwo jakoteż i ludność rzymsko-katolicką rzeczonej miejscowości, że takież same środki zastosowane zostaną i do tych parafij, w których duchowieństwo prowadzić będzie nadal propagandę w sferze b. unitów, albo też wykonywać dla nich posługi religijne.

„Kościoły śledziański i granowski znajdują się w miejscowości sąsiadującej z Zabużjem, odwieczną siedzibą części rosyjskiego narodu, zjednoczonej w roku 1875 z unii z cerkwią prawosławną i nieustannie kuszonej i chwianej w nowem swem życiu religijnem przez miejscowych fanatyków, księży.

„Teraz pokazuje się, że przeciąganie b. Unitów na katolicyzm i ciągnienie ich do polszczyzny, opiera się najwięcej na spełnianiu dla nich posług religijnych przez księży w kościołach i na jezuickiej propagandzie katolicyzmu, opierającego się na wpajaniu w lud prosty zasad fałszywych, przenikniętych nienawiścią prawosławia, rządu, i wszystkiego, co jest rosyjskie.

„I w samej rzeczy, nie łatwo temu prostemu ludowi ustrzedz się od jezuickich sieci, jeżeli księża fanatycy, jakby na potwierdzenie prawości zasad w lud wpajanych, hardo i jawnie, obracają kościoły, przeznaczone dla ludności rzymsko-katolickiej, na miejsca najgrubszego naruszenia praw i rozporządzeń rządowych, dopuszczają się samowolnie wykonywania w nich posług religijnych dla ludzi nienależących do parafii rzymsko-katolickiej, podburzając i zwracając z właściwej drogi wyznawców religii prawosławnej, niepodlegającej ich kierownictwu.

„Lecz oto z carskiej woli gwałciciele prawa otrzymują ostrzeżenie, i rzymsko-katolickie duchowieństwo ma sobie wskazaną drogę rozsądku — a ludność zostaje objaśniona, do jakich następstw prowadzi propaganda katolicka wśród byłych Unitów.

„Zdaje się, że jeżeli fanatyczni członkowie duchowieństwa rzymsko-katolickiego dla pewnych celów popełniają czyny, skłaniające rząd do znoszenia parafij katolickich, i temsamem dowodzą, że zapominają o pożytku i potrzebach swoich prawowitych parafian, to sama ludność katolicka zacznie uważnie doglądać, ażeby kościoły nie by-

---

POTOP

(264)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom szósty.

(Ciąg dalszy)

Wiosna czyniła się na świecie. Rozpętane z lodu wody Bałtyku począł kołysać wiatr duży a ciepły, potem drzewa zakwitły, strzeliły kwiaty z su rowych liściastych osłon, potem słońce zaczęło bywać znojne, a biedna dziewczyna próżno wyglądała końca taurożańskiej niewoli, bo i Anusia nie chciała uciekać, i w kraju coraz straszniej było.

Miecz i ogień srożył się tak, jakby nigdy zmiłowanie boże nastąpić nie miało. Owszem, kto nie chwycił szabli lub dzidy zimą, ten schwytał ją wiosną; śnieg śladów nie zdradzał, gdy bór dawał lepsze schronienie, i ciepło wojnę czyniło łatwiejszą.

Wieści, jako jaskółki nadlatywały do Taurogów, czasem groźne, czasem pocieszające. I jedne i drugie święciła czysta dziewczyna modlitwą, a oblewała łzami smutku lub radości.

Więc naprzód mówiono o okropnem całego narodu powstaniu. Ile było drzew w borach Rzeczypospolitej, ile kłosów kołysało się na jej łanach, ile gwiazd świeciło po nocach między Tatrami a Bałtykiem, tyle wstało przeciw Szwedom wojowników, którzy, szlachtą będąc, do miecza a wojny z woli bożej i przyrodzonego rzeczy porządku się rodzili; którzy, skiby pługiem krająć, obsiewali ziarnem tę krainę; którzy handlem i rzemiosły po miastach się parali; którzy żyli w puszczach z pszczelnej pracy, z wypalania smoły, z topora lub strzelby; którzy, nad rzekami siedząc, rybactwem się trudnili; którzy na stepach koczowali ze stadami—wszyscy chwycili za broń, by najezdnika z kraju wyżenąć.

Już Szwed tonął w tej liczbie, jako w rzece wezbranej.

Ku podziwowi całego świata, bezsilna jeszcze niedawno Rzeczpospolita znalazła więcej szabel w swojej obronie, niż mógł ich mieć cesarz niemiecki lub król francuski.

Potem przyszły wieści o Karolu Gustawie, jako szedł coraz dalej w głąb Rzeczypospolitej z nogami we krwi, z głową w dymach i płomieniach, bluźniąc. Spodziewano się lada chwila usłyszeć wieść o jego śmierci i zagubie wszystkich wojsk szwedzkich.

Imię Czarnieckiego rozlegało się coraz potężniej od ściany do ściany, przejmując strachem nieprzyjaciół, wlewając otuchę w serca polskie.

„Zbił pod Kozienicami!“ mówiono jednego dnia, „zbił pod Jarosławiem!“ powtarzano w kilka tygodni później, „zbił pod Sandomierzem“ powtarzało dalekie echo. Dziwiono się temu tylko, zkąd się jeszcze bierze tyle Szwedów po takich pogromach.

Nakoniec przyleciały nowe stada jaskółek, a z niemi fama o uwięzieniu króla i całej armii szwedzkiej w widłach rzecznych. Zdawało się, że koniec tuż, tuż.

Sam Sakowicz w Taurogach przestał chodzić na wyprawy, jeno listy po nocach pisywał i w różne strony rozsyłał.

Miecznik był jakoby obłąkany. Codzień wieczór wpadał z wieściami do Oleńki. Czasem gryzł ręce, gdy sobie wspomniał, że trzeba siedzieć w Taurogach. Tęskniła w pole stara żołnierska dusza. W końcu zaczął się zamykać w swojej stancyi i nad czemś po całych godzinach rozmyślać. Raz chwycił niespodzianie Oleńkę w ramiona, zaryczał wielkim płaczem i rzekł jej:

— Miłaś ty dziewczyno, córuchno jedyna, ale ojczyzna milsza.

I nazajutrz dzień znikł, jakoby w ziemię się zapadł.

Oleńka znalazła tylko list, a w nim słowa następujące:

„Bóg cię błogosław dziecko kochane. Rozumiałem ja ci dobrze, że ciebie, a nie mnie strzegą i że samemu mi łatwiej wymknąć się przyjdzie. — Niechże mnie Bóg sądzi, jeślim ja to niebogo sieroto z zatwardziałości serca i braku ojcowskiego afektu dla ciebie uczynił. Ale męka była od pacyencyi większa i nie mogłem, na rany Chrystusa Pana przysięgam, nie mogłem już dłużej wysiedzieć. Bo jakem pomyślał, że się tam najszczersza krew polska rzeką *pro patria et libertate* leje, a mojej ni kropli w tej rzece niemasz, tedy mi się wydało, że mnie anieli niebiescy za to potępią... Nie rodzić mi się było na świętej Żmudzi naszej, gdzie żywie *amor patriae* i męstwo, nie rodzić mi się było ni szlachcicem, ni Billewiczem, tobym przy tobie został i ciebie strzegł. Ale ty, mężem będąc, uczyniłabyś to samo, więc i mnie odpuścisz, iżem cię jako Daniela, samą w jaskini lwów porzucił. Którego że Bóg w miłosierdziu swojem conserwował, tak też mniemam, że i nad tobą będzie lepsza od mojej Najświętszej Panny, Królowej naszej, protekcya.“

Oleńka łzami oblała pismo, ale pokochała stryjca za ten postępek jeszcze lepiej, bo jej serce dumą wezbrało. Tymczasem uczynił się w Taurogach hałas niemały. Sam Sakowicz wpadł do dziewczyny z furyą wielką i nie zdejmując czapki z głowy, spytał:

— Gdzie stryj wacpanny?

— Gdzie wszyscy, prócz zdrajców, są! w polu!

— Wacpanna wiedziałaś o tem! — krzyknął starosta.

A ona, zamiast się stropić, postąpiła kilka kroków ku niemu i mierząc go oczyma z niewypowiedzianą pogardą, odrzekła:

— Wiedziałam — i cóż?

— Wacpanna.... ej! gdyby nie książę!... wacpanna przed księciem odpowiesz!...

— Ni przed księciem, ni przed jego pachołkiem. A teraz proszę!...

I palcem wskazała mu drzwi.

Sakowicz zgrzytnął zębami i wyszedł.

Tego samego dnia zagrzmiało w całych Taurogach o zwycięztwie wareckiem — i taka trwoga padła na wszystkich stronników szwedzkich, że sam Sakowicz nie śmiał karać księży, którzy publicznie odśpiewali w okolicznych kościołach: *Te Deum.* — Wielki też ciężar spadł mu z serca, gdy w kilka tygodni później przyszło z pod Malborga pismo Bogusławowe z doniesieniem, iż król wymknął się z rzecznego saku. — Lecz inne nowiny były wielce niepocieszne. Książę żądał posiłków i nie kazał zostawiać w Taurogach więcej wojsk, niżby tego konieczna obrona wymagała. — Gotowe rajtarye wyszły na drugi dzień, a z niemi Ketling, Oettingen, Fitz-Gregory, słowem wszyscy znamienitsi, prócz Brauna, który koniecznie był Sakowiczowi potrzebny.

Taurogi opustoszały jeszcze bardziej, niż po wyjeździe księcia. Anusia Borzobohata poczęła się nudzić i tembardziej Sakowiczowi dokuczać. On zaś myślał, czyby się do Prus nie przenieść, bo ośmielone odejściem wojsk partye, jęły znowu przesuwać się za Rosienie i zbliżać do Taurogów. Sami Billewicze zebrali do pięciuset koni z obywatelstwa, drobnej szlachty i chłopów. Porazili oni znacznie pułkownika Bützowa, który przeciw nim wyciągnął i przepłukiwali bez miłosierdzia wszystkie wsie Radziwiłłowskie. Ludność garnęła się do nich chętnie, bo żaden ród, sami nawet Chlebowiczowie nie cieszyli się taką między pospólstwem czcią i powagą. Sakowiczowi żal było zostawiać Taurogi na łaskę nieprzyjaciół; wiedział także, że w Prusach trudno mu będzie o pieniądze, o posiłki, że tu rządzi, jak chce, tam władza jego zmaleć musi, jednakże tracił coraz bardziej nadzieję, czy się potrafi utrzymać.

Pobity Bützow schronił się pod jego opiekę, a wieści, które przywiózł o potędze i wzroście rebelii, skłoniły ostatecznie Sakowicza na stronę pruską.

Jako zaś człowiek stanowczy i lubiący prędko doprowadzić do skutku to, co zamierzył, w dziesięć dni ukończył przygotowania, wydał rozkazy i miał ruszyć.

Nagle trafił on na niespodziewany opór i ze strony, z której najmniej się go spodziewał, bo ze strony Anusi Borzobohatej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ły obracane przez księży parafialnych na miejsca pełnienia posług religijnych dla b. Unitów, którzy mają tym sposobem możność uchylania się od tych posług w ich parafialnych prawosławnych cerkwiach.

„Słychać, co wreszcie rozumie się samo przez się, że b. unici z Zabużja udają się do kościołów gubernii grodzieńskiej dlatego, że w kościołach Zabużja księża w pełnieniu im posług religijnych napotykają niezwalczone przeszkody; od dziś jednak wobec ujawnionej woli cara nie mogą nie powstać podobne przeszkody i w kościołach miejscowości sąsiednich z Zabużjem.

„Z tego powodu należy przypuszczać, że w najbliższej przyszłości b. unici przekonają się nareszcie o tem, że księża nie mają żadnego prawa otwierać przed nimi drzwi kościołów, aby ich tem łatwiej przeciągać na katolicyzm.“

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Leopolda **Jakobiego** w Pilznie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pilznie.

Ministerstwo wyznań i oświaty wydało w tych dniach, jak donosi *Pol. Corr.*, następujące zasadnicze orzeczenie i zawiadomiło o niem rektoraty wszystkich uniwersytetów:

„Według obowiązujących urządzeń uniwersyteckich istota urzędu docenta prywatnego polega na tem, iż on, jako habilitowany na docenta, uprawniony jest do odczytów na pewnym wydziale. Jeżeli tedy prywatny docent wchodzi w taki stosunek, który każe przypuszczać, iż obrał sobie za stałe mieszkanie miejscowość poza odnośnem miastem uniwersyteckiem, skutkiem czego został pozbawiony możności użytkowania w sposób odpowiadający akademickim celom naukowym z udzielonego mu *venia legendi*, w takim razie rozwiązanym zostaje węzeł łączący go z wydziałem, dla którego otrzymał habilitacyę, i nie może być uważanym nadal za prywatnego docenta tego wydziału.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lipca.

— **Radosny** otrzymujemy w tej chwili ze Szczawnicy telegram, zwiastujący nam, „że marszałek Zyblikiewicz już jest zupełnie zdrów.“ Tak w kołach politycznych, jakoteż i w licznych kołach osobistych przyjaciół Mikołaja Zyblikiewicza, wiadomość ta z serdecznem zadowoleniem powitaną zostanie.

— **Książę Windischgrätz**, głównokomenderujący w Krakowie, odbył w zeszłym tygodniu podróż inspekcyjną, zatrzymując się w Sędziszowie, Rzeszowie, Łancucie i Przemyślu. Wczoraj wrócił dostojny książę do Krakowa. Czytamy zaś w *Gazecie Lwowskiej*: „Książę Wirtemberski, jenerał komendant kraju, d. 21 b. m. przybył do Żółkwi, celem odbycia przeglądu tamtejszej załogi wojskowej, przyczem zbadał na miejscu sprawę budowy koszar dla dwóch szwadronów jazdy. Tegoż dnia po południu książę odjechał dalej na inspekcyę do Mostów wielkich.“

— **Henryk Sienkiewicz**, z powrotem z Zakopanego, gdzie jakiś czas przepędził, bawi od paru dni w naszem mieście.

— **Eleonora z Cypcerów Aleksandrowiczowa**, wdowa po właścicielu apteki, przeżywszy lat 62, zmarła tu d. 25 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek d. 27 b. m.

— **Koncert Bierzanowskiego chóru** zeszłej niedzieli przyniósł czystego dochodu 220 złr. z których połowa przeznaczoną została na restauracyę kościoła w Bierzanowie, druga połowa zaś do podziału pomiędzy komitety Weteranów i Wydalonych.

— **Komitet** Weteranów z 1831 r. otrzymał od Dyrekcyi Zakładu kąpielowego w Iwoniczu zawiadomienie, że d. 1go Sierpnia t. j. w przyszłą niedzielę odbędzie się tam urządzona każdego roku staraniem Dyrekcyi loterya fantowa oraz bal, z których dochód, przeznaczony na Weteranów, ma być pomiędzy komitety lwowski i krakowski podzielony. W nieobecności przeto p. prezesa Konopki mam zaszczyt upraszać osoby, któreby na rzeczoną loteryę miały zamiar przeznaczyć jakie fanty, ażeby je raczyły odesłać bądź wprost do komitetu loteryjnego w Iwoniczu, bądź do wspólnego komitetu Weteranów i Wydalonych, na ulicę Gołębią Nr 5, zkąd w sobotę na wieczór wyprawione zostaną.

Zygmunt Cieszkowski.

— **W parku krakowskim** zebrały się wczoraj tłumy publiczności, by wytchnąć na świeżem powietrzu, posłuchać koncertu orkiestry 20 pułku i podziwiać wieczorem ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego. Miasto zostało omal puste, ci bowiem, co w niem pozostać musieli i nie mogli udać się na willegiaturę, rozprószyli się po za jego mury, a prawdziwie przyjemnie wieczór spędzili ci, którzy udali się do parku krakowskiego i widzieli ognie sztuczne. Szczególniej uroczo wyglądały różnobarwne ognie wodne przy ciemnym szafirze nieba, oświetlające fantastycznie fale stawu i grupy drzew najbliższych. Nie trzeba dodawać, że p. Mądrzykowski wystąpił i wczoraj z całą znajomością swego zawodu i zasłużył na prawdziwe uznanie.

— **Pływalnia w parku krakowskim.** Przed paru dniami otwartą została przy parku krakowskim, urządzona przez wspólników, szkoła pływania i miejsce kąpieli dla umiejących pływać, jak i dla nieumiejących pływać. Urządzenie tej pływalni kosztowne, połączone jest ze wszelkiemi możliwemi dogodnościami. Po południu korzystać mogą z pływalni i szkoły pływania osoby cywilne. Kobiety wszakże prześcignęły mężczyzn. Gdy bowiem mężczyzni nie garną się do nauki pływania, jakby powinni, to kobiety uczą się pływać z całą dzielnością. Do dziś dnia kilkanaście pań pobiera już lekcye pływania. Woda do pływalni dochodzi z Rudawy i przepływa bezustannie, więc jest bezustannie odświeżaną. Należałoby, aby młodzież korzystała z wybornej sposobności i uczyła się pływać w tej szkole, gdzie widzieć można uczniów już po 7 lekcyach pływających dobrze. Niedarmo r. m. prof. Dr Domański przywięzywał tak wielką wagę w Radzie do założenia pływalni, czyniąc wnioski w tej mierze; dziś, gdy Kraków może korzystać z pływalni, niechże korzysta z niej naprawdę dla dobra rzeczywistego młodzieży. Warunki, o ile wiemy, są bardzo przystępne.

— **X. Kalinka**, jak nam donoszą z Kaltenleutgeben, pisze *Przegląd*, znacznie poprawił kuracyą w tym zakładzie hydropatycznym swe zdrowie, nadwątlone olbrzymią pracą. Jednakże lekarze uznali, że dla zupełnej restauracyi osłabionego organizmu potrzebną jest koniecznie podróż do morza. Wskutek tego O. Kalinka udał się temi dniami do Scheveningen, w Holandyi, gdzie zamierza zabawić przynajmniej miesiąc.

— **X. Kalinka** przesłał do *Tagblattu* i *Vaterlandu* następujące pismo, które i nam łaskawie zakomunikował:

Wiedeń 25 lipca.

Szanowny panie Redaktorze!

W przejeździe przez Wiedeń wyczytałem w dzienniku *N. W. Abendblatt* wiadomość, jakoby X. Stanisław Fraenkel, który miał być uczniem Jezuitów i Zmartwychwstańców, a nadto członkiem missyj tych ostatnich w Adryanopolu, uciekł do Warszawy, tam oddał władzom rosyjskim ważne dokumenta XX. Zmartwychwstańców i nakoniec przyjął prawosławie.

Mniemam, że Szan. Redakcya, umieszczając to doniesienie, stała się ofiarą dość niezgrabnej mistyfikacyi. Przejście księdza katolickiego w Warszawie na schyzmę byłoby wypadkiem zbyt nadzwyczajnym, aby o tem dzienniki polskie nie miały donieść natychmiast, a w żadnym z nich tego doniesienia nie spotkałem.

Przytem mogę upewnić Szan. Redakcyą, że ów „X. Stanisław Fraenkel“ (jeżeli kapłan tego imienia istnieje) nie należał nigdy do Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców, ani nie był nigdy członkiem ich missyj w Adryanopolu.

Proszę przyjąć etc. *X. Kalinka*
przełożony XX. Zmartwychwstańców
w Galicyi.

— **Julian Klaczko**, jak się ze szczerem dowiadujemy zadowoleniem, bardzo pomyślnie odbył w tym roku kuracyę w Kaltenleutgeben, pod opieką genialnego i sumiennego Dra Winternitza i jest zupełnie zdrów. Znakomity publicysta opuszcza we czwartek Kaltenleutgeben i udaje się do Krynicy, a następnie odbędzie wycieczkę po Galicyi dla odwiedzenia licznych przyjaciół, przedewszystkiem zaś zabawi jakiś czas w Tyczynie u hr. Ludwika Wodzickiego. W Kaltenleutgeben bawią hr. Karolowie Zamoyscy.

— **Ślub.** W d. 22 b. m. odbyły się w Kutkorzu zaślubiny hrabianki Henryki Łączyńskiej, córki hr. Henryka i hrabiny Weronii z hr. Łosiów Łączyńskich, z hr. Adamem Michałem Zyberg Platerem, synem ś. p. Konstantego i Anieli z Borchów Platerów, właścicielem dóbr w Kurlandyi, w Galicyi i na Węgrzech. Drużkami były: hrabianka Marya Młodecka i siostra narzeczonej hrabianka Stefania Łączyńska; drużbami p. Henryk Lewicki i hr. Stanisław na Skrzynnie Dunin. Uroczystość weselna odbyła się w ścisłem kółku familijnem.

— **O medykach, jednorocznych ochotnikach.** Zamierzone są, jak wiadomo, modyfikacye postanowień co do służby czynnej medyków, jednorocznych ochotników. Co do tych elewów zniesione być mają w nowej organizacyi dotychczasowe postanowienia, podług których ci jednoroczni ochotnicy już podczas studyów swoich odsłużyć mają rok w wojsku jako elewi. Medycy w przyszłości, dopiero po uzyskaniu stopnia doktorskiego dopuszczeni być mają do służby jako jednoroczni ochotnicy. Słuchacze medycyny mają także być obowiązani do sześciomiesięcznej służby czynnej w pułku, zanim dopuszczeni zostaną do służby sanitarnej. Zamieszczone tu modyfikacye wejdą jednak w życie dopiero po poprzedniem zezwoleniu ustawodawczem. Na rok służby wojskowej i studyów medycznych 1886/7 dotychczasowe przepisy zostaną niezmienione. Donosi o tem zwykle dobrze poinformowany w sprawach wojskowych *Pester Lloyd.*

— **Z kraju.** Od d. 7 do 16 slerpnia b. r. obchodzoną będzie wielka uroczystość, tj. 550-letnia rocznica i pamiątka Matki Boskiej w Cudownym obrazie na Jasnej górze w Borku starym (pod Rzeszowem, nad Tyczynem). W dzień Wniebowzięcia N. Maryi Panny ukoronowanym będzie cudowny obraz wspaniałemi koronami, wykonanemi przez p. Hakowskiego w Krakowie.

Z pod Rzeszowa też, mianowicie ze Staromieścia otrzymujemy wiadomość, że pierwsza dla dziatwy ochronka stanęła w Staromieściu, ufundowana przez pp. Adąmostwo Jędrzejowiczów, którzy ofiarowali na ten cel przeszło 3,000 złr., a przytem zabezpieczyli utrzymanie dla czterech Sióstr Służebniczek. Biedna dziatwa, dotąd na łasce Bożej pozostająca, znajdzie już odtąd opiekę chrześciańską i stosowne dla siebie wykształcenie, co na korzyść dziatwy, rodziców i całego społeczeństwa naszego wyjść musi. Wdzięczność też ubogiej ludności za tę fundacyę jest bardzo wielka, a ludność ta czci p. Gabryelę z Mierów Jędrzejowiczową za wszystkie czyny jej szlachetnej opieki nad ludem, tej opieki, która nie jest jałmużną, lecz wspomożeniem w niedoli bliźniego.

— **Z puszczy Białowieskiej.** Zdrowotność żubrów, tych nielicznych już dziś mieszkańców puszczy Białowieskiej, przedstawia się w r. b. w stanie wyjątkowo pomyślnym. Gdy w r. z. w ciągu całej wiosny i lata grasowały wśród nich rozmaite choroby, obecnie nie spostrzega się tego wcale. Przychówek też był ubiegłej wiosny dość liczny stosunkowo i przybyło do 50 sztuk cieląt. Na zdrowotność żubrów wpłynęły umiarkowana temperatura, oraz obfite deszcze, jakie przechodziły nad Białowieżą w miesiącu kwietniu i maju. Deszcze te wybornie sprzyjały wegetacyi „tomilka,“ głównej strawy tych zwierząt.

— **Uprzejmość pruska.** Przed kilku dniami, kuzynki p. Z. z Warszawy, bawiące na kuracyi w Ciechocinku, w celu załatwienia niektórych sprawunków postanowiły udać się do Torunia i przyjechały do Aleksandrowa, gdzie uzyskawszy pozwolenie na przejazd granicy, pojechały dalej. Po przybyciu pociągu do Otłoczyna, pominięto ściślejszą rewizyę podróżnych, zaledwie jednak pociąg przybył na stacyę w Toruniu, do wagonu zbliżył się żandarm, żądając paszportów od przybyłych z Ciechocinka trzech pań. Zaatakowane panie tłómaczyły się, że przebywają na kuracyi w Ciechocinku, że przyjechały do Torunia jedynie tylko dla porobienia sprawunków i że jeszcze tego samego dnia wracają do Ciechocinka. Tłomaczenia nic nie pomogły; żandarm nie dozwolił podróżnym opuścić wagonu, a nadto przedział, w którym znajdowały się panie, zamknięto na klucz, objaśniając, że jako nieposiadające paszportów, pierwszym pociągiem odesłane będą do granicy. Miła ta sytuacya trwała trzy godziny w wagonie, a następnie, gdy pociąg nadszedł, pasażerki pod obserwacyą wojskową przesadzono do innego wagonu i wyekspedyowano powrotnie.

— **Bar. Resti-Ferrari**, emerytowany prezydent Sądu wyższego w Insbruku, zmarł dnia 23-go b. m. w Mauer.

— **Odsłonięcie** pomnika króla Wiktora Emanuela w Genui odbyło się d. 19 b. m. Genua ma wielkie wspomnienia z czasów walk o oswobodzenie, to też pospieszyła z wzniesieniem pomnika temu, co jedność włoską ugruntował. Monument — według *Wiener Allgemeine Ztg* — przedstawia kolosalną figurę Wiktora Emanuela na rosłym rumaku. Hardo patrzy król, ale charakterystycznym jest szczegół, świadczący także o usposobieniu Włochów — iż król wyciągnął prawicę z jeneralskim kapeluszem, jakby dziękując za uznanie ludowi. Ten gest pozwolił rzeźbiarzowi wymodelować najdokładniej głowę królewską i ten gest jest jakby pozdrowieniem dla każdego Włocha. Napis na podstawie pomnika jest następujący: Królowi Wiktorowi Emanuelowi II., twórcy jedności włoskiej — Genueńczycy. Król Humbert na czele eskadry przybył do zatoki genueńskiej, by wziąć udział w uroczystości odsłonięcia, która była prawdziwie narodową i w której wzięły udział najwyższe sfery królestwa włoskiego.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We **wtorek** 27go: Pierwszy gościnny występ p. Jana Reckiego, krakowianina, nowoangażowanego tenorzysty: *Palestrant (Der Bettelstudent)*, op. kom. w 4 aktach, K. Millöckera. P. Recki wystąpi w roli tytułowej.

We **środę** 28go: Po raz 9-ty: *Gasparone*, op. kom. w 3 aktach, Millöckera; po raz ostatni w tym sezonie.

We **czwartek** 29go: Na benefis p. Anny Bocskaj: *Wesoła wojna (Der lustige Krieg)*, op. kom. w 3 aktach, Straussa.

W **sobotę** 31go: *Straszny dwór*, op. w 4 aktach, St. Moniuszki.

Przedstawienie *Strasznego dworu*, odłożonem zostało na sobotę, a to wskutek słabości p. Bandrowskiego.

Groby królewskie i **skarbiec** w katedrze na **Wawelu** zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

— Dnia 24go lipca rano deszcz, dzień pochmurny, parny; d. 25go zrana krople deszczu, do południa pochmurno, po południu wypogodziło się. D. 24go term. od 16·0 doszedł do 27·4, d. 25go od 17·0 do 26·2 C. Barometr w ciągu d. 24go opadł, w ciągu d. 25go podniósł się napowrót; o g. 7ej rano d. 26go stan jego był 739·8 millim., termom. 17·1 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 27go lipca: śś. Natalii i Liliozy pp.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru.

Z kolei przedstawiono w sobotę operę szkoły włoskiej: *Ernani'ego*. Szkoła włoska przed kilku dziesięciu laty była wszechwładną panią na scenie, opera to bowiem, która tak odpowiadała sentymentalnej egzaltacyi pokolenia, ukołysanego poezyą romantyczną, zachwycającego się tragicznemi, pełnemi grozy i dzikiego uroku bohaterami W. Hugo i Dumas'a; zajętego ideałami Eugeniusza Sue i pani Sand; tego pokolenia, które wydało tylu egzaltowanych a szlachetnych postaci; opera włoska, nad którą się zachwycał największy sceptyk XIX wieku Heine, z którą spływało natchnienie na czarodziejską lutnię Musset'a, uderzając namiętnie i tęskno w złote jej struny. Muzyki tej epoka twórcza dziś już minęła. Zachwycać się nią, przy echu jej marzyć, podumać o tych, których już nie będzie, możemy i lubimy, ale muzyka ta już nie jest na czasie. W tej dziedzinie twórczości już uleciała, zostawiając pole innym prądom, nowym ideałom, których dzisiejsze pokolenie ani pojąć jeszcze, ani pokochać nie potrafi, będąc na przełomie między pamiątkami lat ubiegłych a muzyką przyszłości. Biegłość kompozycyi, faktury, effektu, ten fach muzyki dziś ciągle rośnie, al to tylko forma, pozbawiona właściwego ognia, głębszej duszy, która kiedyś dopiero może zabłysnie. Jak rozmarzone, jakąś spotęgowaną duszą i demoniczną namiętnością tchnące postacie literatury epoki ubiegłej, poświęcająca wszystko: życie, prawdę, dobro i piękno dla jednej idei, heroiczne są do zbrodni, a szalone w miłości, oderwane są zupełnie od ziemi, a unosząc się na Ikarowych skrzydłach bujać mogą w sferach poezyi ale w zetknięciu z światłem prawdy, z ogniskiem praw i celów ludzkości runąć muszą i utonąć, bo niepomne nieubłaganej logiki i realizmu życia, jak straszliwe cienie wybujały w paradoksalnej ale potężnej poezyi swych twórców, tak samo i muzyka ta, wlewając cały ogień i siłę w śpiew, który oddać ma całą otchłań tych dusz namiętnych, pozostawia opracowanie instrumentacyi, układy harmoniczne oraz całą rolę orkiestry na drugim planie zdając na nią samo akompaniowanie aryom i śpiewaniu. Nie bez tego wszakże, żeby i partytura orkiestry wiele nie przedstawiała zalet. W operach Verdi'ego mnóstwo najskrytszych jest pereł w kompozycyi orkiestrowej obok pierwszorzędnych piękności wyzyskanych i pełnych effektu, ale cała ta sfera dzieła, to poziom, na którym się rozwija akcya, to rama zdobna i zastosowana oprawa do melodyj, wykonywanych na scenie, tak co do struktury całości muzycznej jak i do sposobu przeprowadzenia akcyi, komentowania takowych, układu fraz i rozwijania motywów, opera włoska ma swe cechy odrębne i rodzaj właściwy, który między dzisiejszymi kompozytorami coraz mniej ma zwolenników i naśladowców, ale wszyscy, bez różnicy powołania, płci i wieku wielbicielami są tej muzyki miłosnej, stworzonej dla wtórowania marzeniom i uczuciu tych, co mają serce i patrzą w serce. Piękna to myśl podnieść ducha muzykalności mieszkańców miasta, którzy pozbawieni są opery, obznajmiając ich z arcydziełami sztuki zachodniej, ale do tego stosownych sił trzeba i środków, bez którycch cel chybiony.

Zalety śpiewu pani Skalskiej są znane i usiłowała ona je zużytkować w partyi Elwiry. P. Fuchs miłym basem efektownie wykonywał rolę Silvy, a okazałą postawą dobre zrobił wrażenie w stroju Granda. P. Bandrowski ma głos silny i dźwięczny, jest młodym i ma czas do studyów — oto uwagi, które nam nasunęło odtworzenie przez niego roli tytułowej. Karol V. (p. Łomiński) usiłował spełnić zadanie nad siły. Przedstawienie sobotnie bladem tylko było i zdrobniałem odbiciem opery Verdi'ego. Niestety scena nie zawsze jest „ową rajską krainą ułudy, kędy zapał tworzy cudy...“

W niedzielę odegrano *Noc w Wenecyi*, jednę z najpiękniejszych dzieł Jana Straussa. Odźwierciedla się w niem cała Wenecya, owa zaczarowana kochanka Adryatyku, zatopiona w niebieskiem świetle księżyca, jak w falach uśpionego morza, po którem igra tylko złocista smuga. Kto zna tę dumną i rozkochaną królowę mórz, kto w nocy ją podziwiał ze szczytu Campanilli, ten tylko ocenić potrafi plastyczność i ten prawdziwy ton, który tak wiernie oddaje mistrzowska koloratura i melodya wiedeńskiego kompozytora. Przedstawienie udane zupełnie. Może tylko ten liryzm i głęboki sentyment nie był dość podniesiony, a to zwłaszcza w rolach księcia, Caramellego i Aniny autor najbardziej rozlał czarę poezyi i „ellissir d'amore“.

P. Myszkowski (Papacoda) i panna Praunówna (Ciboletta) wystąpili z powodzeniem. Także pp. Floryański i Bandrowski pięknym śpiewem i wesołą grą zyskiwali ciągłe oklaski. Pani Radwan wieleby zyskała, gdyby więcej było naturalności w jej grze, a staranniejsze opracowanie i wykończenie w śpiewie. Grała rolę kobiety bez wychowania, więc o dystynkcyi mowy tu być nie może. Głos jej milsze robiłby wrażenie, gdyby używanym był z metodą i większym spokojem.

Inne mniejsze role, tak jak i chóry szły w parze z grą głównych aktorów, gładko, potoczyście, z życiem, i dzielnie przyczyniły się do całości przedstawienia, które wypadło doskonale ku radości i zadowoleniu przepełnionego teatru.

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie odegraną będzie *Donna Juanita* Souppego na benefis pani Bocskaj. Operetka ta należy do kwiatów kompozycyi autora *Boccacia*. Świetna gra pani Bocskaj w tak trudnej a efektownej roli Juanity, którą daremnie inne siły kuszą się naśladować, sympatya i popularność, którą publiczność darzy ten wykwintny talent, jedyny w swym rodzaju, umiejąc ocenić prawdziwą elegancyę i ten niezrównany wdzięk, którym nacechowane są wszystkie kreacye pani Bocskaj; wszystko to zapowiada nadzwyczajne powodzenie u publiczności, która w wieczorze tym nie omieszka złożyć jej nowych dowodów swojego gustu i dojrzałego artystycznego sądu.

Zapisujemy objawione nam życzenie niektórych amatorów sceny. W roku ubiegłym dawano z powodzeniem *Opowieści Hoffmana*, operę z najpiękniejszemi motywami muzycznemi. Miałaby ona większe powodzenie, niż *Ernani* z brakiem partyi barytonowej i z nieodśpiewanym aktem ostatnim. Może przynajmniej na pożegnanie doczekamy się ślicznych *Opowieści Hoffmana*.

Maksymilian Duncker, o którego nagłej śmierci, zaszłej w czasie podróży do Włoch, doniósł telegram przed dwoma dniami, należał do najznakomitszych historyków współczesnych w Niemczech. Po Rankem i Waitzu, trzeci to koryfeusz historycznej literatury niemieckiej, którego śmierć zabrała w ciągu kilku ostatnich tygodni. Duncker, urodzony w Berlinie r. 1811, zaliczał się do pierwszego zastępu uczniów Rankego, kiedy tenże ze stanowiska profesora gimnazyalnego w Frankfurcie nad Menem powołany został na katedrę uniwersytecką w Berlinie. W r. 1839 rozpoczął Duncker karyerę akademicką, habilitując się na docenta historyi w Halle, gdzie po trzech latach został profesorem nadzwyczajnym. Później przeniósł się w charakterze profesora zwyczajnego do Tybingi, zaś w roku 1859 porzucił zawód akademicki po dwudziestoletniej działalności, przyjąwszy za ministerstwa Hohenzollern-Auerswald posadę w pruskiem ministeryum stanu. W r. 1867 został dyrektorem pruskich archiwów państwowych i rozpoczął dzieło ich reorganizacyi. Po wojnie r. 1866, po aneksyi nowych prowincyj, miał urządzić archiwa zabranych państw niemieckich i w połączeniu z archiwami dawnych prowincyj i tajnem archiwum berlińskiem zorganizować według nowoczesnych wymagań całą sieć pruskich archiwów. Pod kierunkiem Dunckera zebrano rozrzucone w różnych miejscach materyały i założono nowe archiwa w Poznaniu, w Szlezwiku, w Aurich, w Idstein, w Marburgu, w Hanowerze. W r. 1875 naczelny zarząd pruskich archiwów przeszedł w ręce Sybla, Duncker zaś zwrócił się znów czynniej ku pracy literackiej, której mało oddawał się w ciągu lat między rokiem 1859 a 1875. Głównem dziełem Dunckera jest *Geschichte des Alterthums* w 6 tomach, z których dwa ostatnie, zawierające dalszy ciąg greckiej historyi, wyszły niedawno, po dłuższej przerwie. Pierwsze tomy tego dzieła, obejmujące historyą starożytnego Wschodu, przerabiane znacznie przez autora w różnych wydaniach, zjednały sobie szeroki rozgłos w świecie naukowym. W sposobie traktowania przedmiotu znać u Dunckera wpływ Niebuhra; umie on nie bez wdzięku łączyć krytykę źródłowych świadectw z barwnem opowiadaniem; to też dzieło jego dla niejednego z historyków stało się magnesem, pociągającem do studyów historycznych, zaciekawiało bowiem młode umysły zarówno treścią przedmiotu, jak i wykrywaniem drogi badawczej, która do takich a nie innych wyników naukowych prowadzi. Z tem wszystkiem historya starożytnego Wschodu Dunckera, pomimo niezaprzeczonych swych zalet, jest już dziś dziełem przestarzałem, jakkolwiek autor w późniejszych wydaniach usiłował sumiennie liczyć się z nowszemi wynikami badań. Duncker pisał pierwsze tomy swej starożytnej historyi w czasach, gdy badania nad dziejami starożytnego Wschodu znajdowały się na zupełnie innych niż dzisiaj torach, gdy za jedyne niemal źródło w tym względzie uważano świadectwa pisarzy greckich i rzymskich. Odkąd rozszerzył się tak niespodziewanie zakres bezpośrednich zabytków dziejowych tego dawno zamarłego świata, odkąd egiptologia i assyryologia mianowicie stały się nowemi zupełnie gałęziami umiejętności, wymagającemi osobnych i wyłącznie zaprzątających studyów, Duncker mimo usilnych starań nie mógł sprostać dzisiejszym wymaganiom na tem polu, tem bardziej, że na urzędowem swem stanowisku, z którem łączyło się tyle zajęć i obowiązków, nie miał żadnej styczności z tym kierunkiem badań. Wówczas też opuścił Duncker to pole dawniejszych studyów, na którem w młodszych latach zdobył sobie głośne imię, a zwrócił się ku nowszej historyi. Było to właśnie w związku ze stanowiskiem dyrektora archiwów; i dawniej zresztą objawiał już Duncker pewne zamiłowanie w historyi najnowszych czasów, biorąc od roku 1848 czynny udział w życiu publicznem, jako członek Zgromadzenia narodowego w Frankfurcie, następnie zaś pruskiej Izby deputowanych.

Najważniejszym owocem prac Dunckera w przedmiocie nowszej historyi jest książka p. t.: *Aus der Zeit Friedrich des Grossen und Friedrich Wilhelm III*, której część znaczną obejmuje opracowanie polityki Fryderyka II w sprawie pierwszego rozbioru Polski. Praca ta, pisana na stuletni jubileusz pierwszego rozbioru, jest na wskróś tendencyjna i oparta na fałszywem z gruntu założeniu. Duncker stara się mianowicie udowodnić, że Fryderyk II nie miał z góry powziętego zamiaru co do rozbioru Polski i że go raczej okoliczności zniewoliły korzystać ze sposobności powiększenia terytoryum pruskiego. W założeniu tem, jakkolwiek fałszywem zupełnie, tkwi bądź co bądź pewien moment etyczny, objawiający się w tej właściwej dawniejszym niemieckim pisarzom wstydliwości wobec rozbioru Polski, w tej tendencyi osłaniania swych bohaterów, którą u nowszych pisarzy zastąpiło cyniczne pojmowanie zbrodni dziejowej, jako zasługi. Błędne przedstawienie tej sprawy w książce Dunckera doczekało się rychło stanowczego sprostowania przez Arnetha, który na podstawie materyałów wiedeńskiego archiwum wykazał dowodnie, że to właśnie Fryderyk II był twórcą intelektualnym rozbioru, że w jego rękach znajdowały się nici tej całej misternej gry dyplomatycznej, mającej na celu rozbiór i wplątanie Austryi w akcyę rozbiorową.

Emil Scaria. Telegram już doniósł o śmierci tego najpotężniejszego basisty epoki współczesnej, a ostatniemi czasy członka nadwornej opery wiedeńskiej. Scaria zmarł w Blasevitz pod Droznem. Bliższe szczegóły z jego życia są następujące:

Urodzony w roku 1836, był synem ogólnie szanowanego i wziętego lekarza w Gracu, gdzie też ukończył całe gimnazyum. W roku 1856 udał się do Wiednia na wydział prawniczy i obok studyów uniwersyteckich oddawał się z zapałem nauce śpiewu. W cztery lata, po skończeniu fakultetu, postanowił przerzucić się zupełnie na pole muzyczne i w tym celu wystąpił po raz pierwszy w teatrze peszteńskim w „Hugenotach,“ jako St. Bris. Debiut ten nie powiódł się mu jednak, co również spotkało go później w Bernie i Frankfurcie nad Menem. To też radzono mu otwarcie, aby stanowczo porzucił karyerę artystyczną, gdyż jest po prostu na scenie „niemożebny.“ Atoli znalazł się człowiek, który poradził mu zrobić ostatnią próbę i udać się do Londynu, celem nauki u sławnego Garcii. Scaria usłuchał tej rady i rok cały pracował tam z wytężeniem. Przypadkiem usłyszał go wówczas kapelmistrz Abt, bawiący chwilowo w Londynie, i tak dalece podobał mu się głos młodego basisty, że polecił go do teatru w Dessau, gdzie został zaangażowany z pensyą 40 talarów miesięcznie. Po roku dostał się na lipską scenę, zkąd wnet zabrano go do Drezna i zaangażowano na lat dziesięć. Ztąd robił wycieczki do Londynu i Monachium, a około roku 1870 przybył na występy gościnne do Wiednia. Zaraz pierwszym występem w nadwornej Operze odniósł sukces zupełny, poczem zaangażowano go na stałe z płacą 16,000 złr. rocznie. Od stycznia b. r. nie występował więcej, gdyż objawiający się od dłuższego czasu rozstrój nerwowy w połączeniu z jakąś słabością mózgową robiły pobyt jego na scenie wręcz niemożebnym. Mianowicie tracił pamięć w sposób gwałtowny, przed każdym występem dostawał tremy, jak młody debiutant, i raz nawet z płaczem prosił dyrektora Jahna, aby jemu wyjątkowo pozwolono mieć na scenie u boku suflera. Widząc z każdym dniem wzrastający rozstrój umysłowy biednego artysty, musiano go się pozbyć wreszcie i w tym celu w delikatny sposób dano mu dłuższy urlop „dla poratowania nadwątlonego zdrowia.“ Scaria rozporządzał olbrzymim, nadnaturalnym prawie głosem basowym i był niezrównanym interpretatorem w Wagnerowskich zwłaszcza operach.

Tygodnika rolniczego Nr 30 wyszedł i zawiera: Sprawozdanie z posiedzenia komitetu. Sprawozdanie z obrad spółki chmielarskiej. Obrady reprezentantów spółek rolniczych Wystawa rolnicza w Warszawie. Egzamin w szkole rolniczej w Jagielnicy. Nawozy sztuczne z fabryki Dra Maya w Poznaniu. Sprawozdanie komisyi statystycznej za miesiąc czerwiec b. r. Oznajmienia. Wiadomości handlowe.

Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: „Bilińskiej Anny „Rybaczka“, „Kwiaty“; Hirszenberga „Siesta“; Niemczykiewicza „Z Prądnika“; Radziejowskiego „Widzenie“; Webera „Krajobraz letni“.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Odbieramy następujące pismo od szanownego posła i prezesa Towarzystwa naftowego krajowego, p. Augusta Gorayskiego. Nigdy nie odmawialiśmy miejsca dyskusyi fachowej i rzeczowej w przedmiocie, którego znaczenia, o ile on jest z dobrobytem kraju połączony, nie zapoznawaliśmy, nie przeceniając go. Zasadnicze stanowisko nasze wobec tej sprawy od chwili, jak stała się polityczną, znane jest; nie może być i nie mogło być innem, jak to, które „Koło polskie“ ostatecznie zajęło.

Pismo niżej umieszczone, które jest w części odpowiedzią fachową na ogłoszony przez nas list szanownego p. Abrahamowicza, umieszczamy już dlatego, że opatrzone jest podpisem, który serdecznie w każdej sprawie publicznej szanujemy; również umieścimy przedmiotowe na nie repliki, jeżeli się pojawią. Ze względu jednak na powyższe określenie naszego stanowiska, zastrzegamy się przeciw wszystkiemu, co w owem piśmie z niem niezgodnemby być mogło i za to wyłączną pozostawiamy szanownemu autorowi odpowiedzialność, zaznaczając przytem, iż ani zgadzamy się z generalizowaniem z powodu sprawy naftowej przepowiedni o upadku wogóle przemysłu u nas oraz kraju, ani uważamy za dostatecznie umotywowane zarzuty czynione rządowi, dla którego obowiązkiem, a nieraz koniecznością, jest nie z jednego tylko punktu widzenia zapatrywać się na położenie i postępować.

„Mało jest spraw publicznych, któreby tak silnie poruszyły umysły i były przedmiotem tak zaciętej walki, jak sprawa naftowa. Przyczyna tego objawu jest naturalną, a nie przypadkową.

Zbytecznem byłoby powtarzać, że kraj, połączony ze światem cywilizowanym kolejami żelaznemi i telegrafami, a rozwinięty już umysłowo do pewnej miary, potrzebuje niezbędnie własnego przemysłu dla równowagi ekonomicznej i postępu w dobrobycie, musi koniecznie swojemi, eksportowemi produktami, pokryć koszt importu tych produktów, których sam wytworzyć nie może; inaczej niedobór staje się chronicznym, jak to niestety przez cały szereg lat w naszym nieszczęśliwym kraju się dzieje. Dlatego najpoważniejsze umysły pracują grliwie nad wskrzeszeniem przemysłu rodzimego; ale jeżeli do najtrudniejszych zadań należy powołać do życia nowy przemysł, którego tradycye nie uświęciły, to prostym obowiązkiem jest bronić całą siłą tego, którym przyroda nas obdarzyła.

Tyle prób nieudanych w rozmaitych gałęziach przemysłu możemy zapisać w czarnej księdze naszych losów! Jeden przemysł naftowy bez poparcia rządu, bez dostatecznych kapitałów, w najtrudniejszych postawiony warunkach, lekceważony w kraju i zagranicą, zdołał wyróść do prawdziwej potęgi swoją własną siłą i żywotnością, wytężoną pracą, organizacyą i nakładem samychże przemysłowców. Otóż, jeżeliby ten przemysł miał u nas upaść, to już darmo nam oglądać się za innymi, darmo nam szukać nowych dróg dla podźwignięcia kraju z materyalnej niedoli, darmo nam pracować na polu przemysłowem. Zwątpienie i nędza w jego dziedzinie będą skutkiem tego upadku.

Kraj to zrozumiał i dlatego tak gorąco stanął w obronie sprawy naftowej, bo są pewne wrażenia, często niejasno nawet określone, które wskazują prawdę i rozmiar grożącego niebezpieczeństwa.

Ponieważ rzecz o cle naftowem dotychczas nie jest rozstrzygniętą i znowu w jesieni przyjdzie na porządek dzienny, nie chcieliśmy nużyć publiczności nieustannem jej wznawianiem, chociaż przedmiot tak ważny winien być poddany wszechstronnemu badaniu — skoro jednak odzywają się poważne głosy, wywołujące dyskusyę, witamy je z radością, a co do mnie, wdzięczny jestem p. Abrahamowiczowi, że podaje mi sposobność do odpowiedzi na jego pismo, zamieszczone w *Czasie* z dnia 15 b. m.

Ale zanim kilka uwag nakreślę ze stanowiska naftowego, muszę przedewszystkiem z ogólnych względów wyrazić zdziwienie, że p. Abrahamowicz w artykule swoim, wprawdzie tylko z powodu zachowania się części dziennikarstwa galicyjskiego, wywołuje gorzkie wspomnienia secesyi z roku 1878, z którą obecna sprawa nie ma nic wspólnego, ani podobnego. Zestawienie ówczesnego położenia delegacyi naszej z obecnem nie wydaje mi się ani pożytecznem, ani sprawiedliwem.

Wracajmy do nafty. P. Abrahamowicz, po przytoczeniu ustępów memoryału Towarzystwa naftowego z 15 paźdz. 1885 r., twierdzi, iż sami producenci nafty w Galicyi godzili się na ulegalizowanie importu sztucznego surowca, skoro cło z 1 złr. 10 ct. i 2 złr. w złocie na 3 i 4 złr. w. a. podniesione będzie. Nie wiedział wszelako p. Abrahamowicz, lub wiedzieć nie chciał, że przemysłowcy naftowi, od samego początku gorszących praktyk przemytniczych pilnie śledząc ich rozwój, nieustannie Rząd ostrzegali o nadużyciach szkodliwych zarówno dla skarbu państwa, jak dla produkcyi krajowej i żądali tak w osobistych przedstawieniach, jak w prośbach pisemnych ich powstrzymania. Rząd na pisemne podania nie odpowiadał, a ustnie domagał się dowodów, pomimo że Towarzystwo naftowe nie posiada oficyalnych organów kontroli, któreby istotny stan rzeczy sprawdzić mogły.

Gdy jednak po nadludzkich wysileniach Towarzystwo tych dowodów dostarczyło, Rząd twierdził, bądź że ustawa jest niejasną, bądź że nie ma kryteryum do rozpoznania surowca od destylatu.

Zatem Rząd, który sam wniósł ustawę w roku 1882 i przeprowadził ją w parlamencie, a której główną cechą jest różnica między surowcem a destylatem, skoro tak odmienne cło na jeden i drugi wymierza, nie postarał się ani przedtem, ani potem o dokładną świadomość, co właściwie jest surowcem, co destylatem, chociaż cały wpływ ustawy na rozwój przemysłu krajowego od tego zależał. Tymczasem wszelkie przedstawienia oczywistych faktów ze strony przemysłowców naftowych okazały się bezowocnemi i nie przedsięwzięto żadnych kroków dla powstrzymania przemytnictwa.

Wobec zupełnego braku opieki nad naszym przemysłem naftowym, a rozwoju oszustwa, rujnującego ten przemysł, wobec tego smutnego, a gorszącego faktu dokonanego, przemysłowcy naftowi musieli się z nim liczyć. Jeżeli zatem nie mogli się doprosić wykonania ustawy, która ich bronić powinna, zniewoleni byli szukać innych środków ratunku, tj. podwyższenia cła. Przemysłowcy naftowi z konieczności poddać się musieli przykrej rzeczywistości, bo nie posiadali władzy do zapobieżenia złemu, ale dobrowolnie nie godzili się i nie legalizowali przemytnictwa.

W innem położeniu znajduje się Rząd i parlament. Jeżeli ustawa jaka okazała się złą lub niepraktyczną, parlament może nowe a wykonalne prawo uchwalić, a Rząd winien je wykonać. Czy w obecnej chwili było to możliwem, na innem miejscu mówić o tem będziemy, tutaj stwierdzam tylko fakt, że mylny jest wywód p. Abrahamowicza, jakoby producenci naftowi godzili się na legalizowanie przemytnictwa.

Gdy ukaże się broszura, zapowiedziana przez p. Abrahamowicza, będzie zapewne na czasie zastanowić się nad tą sprawą ze stanowiska zasadniczego; obecnie odpowiadając jedynie na pismo jego, umieszczone w *Czasie*, podnoszę z naciskiem, że p. Abrahamowicz popełnił w niem wielki błąd, który całą jego argumentacyą co do wysokości cła obala, bo przytaczając wnioski Towarzystwa naftowego, zawarte w memoryale zeszłorocznym, nie przytoczył ich wiernie. Utrzymując, że żądania Towarzystwa naftowego mało się różnią od wniosków większości Koła polskiego, czyli obecnej już uchwały Rady państwa, bo przy ciężkich olejach tylko o 50 ct., a przy lekkich olejach o 97½ ct. na cetnarze metr. (różnica ta dla p. Abrahamowicza jest zbyt bagatelną, żeby się warto nad nią zastanawiać), cytuje on ustępy dawnej ustawy i propozycye Towarzystwa naftowego. W drukowanym memoryale, str. 4, na jednej połowie stoi właśnie brzmienie dawnej ustawy, na drugiej zaś proponowane zmiany Towarzystwa; otóż przy olejach ciężkich z kwoty 1 złr. 10 ct. w złocie żąda Towarzystwo podwyższenia cła na 3 złr., ale tej cyfrze *3* towarzyszy następujący dopisek: *unter Erhöhung des speziphischen Gewichtes auf 850,* zaś przy lekkich olejach z 2 złr. w złocie na 4 złr., pod którą to cyfrą znowu jest dopisek: *von und unter der Dichte von 850 Graden.*

P. Abrahamowicz uznał za stosowne opuścić te dopiski, stanowiące integralną część wniosku Towarzystwa naftowego, a dotyczące niezmiernie ważnego przedmiotu t. j. ciężaru gatunkowego. Ciężar gatunkowy tworzy granice między ciężkiemi a lekkiemi olejami i przez jego podniesienie z 830 na 850 stopni, surogaty ciężkie, niższem cłem obłożone, nie mogłyby wchodzić do państwa z zawartością 85% olejów świetlanych, jak to się obecnie praktykuje, lecz musiałyby mieć tę zawartość olejów świetlanych znacznie niższą. Zatem proponowana przez Towarzystwo naftowe cyfra wysokości cła jest w ścisłym związku z oznaczeniem stopnia ciężaru gatunkowego.

Zapewne p. Abrahamowicz nie przytoczył postulatu o podwyższeniu ciężaru gatunkowego dlatego, że nie wiedział o jego ważności, ale w tym razie z przedmiotem, o którym pisze, nie jest dostatecznie obznajomiony i — natomiast nie przypuszczam, żeby to zrobił z umysłu i z umysłu wprowadzał w błąd czytającą publiczność.

W dalszym ustępie swojego pisma powiada p. Abrahamowicz, iż „można czynić naszej delegacyi zarzut, że nie uzyskała wyższego cła od nafty.“ Rzeczywiście cło, przyjęte przez Radę państwa, jest dla naszego przemysłu naftowego stanowczo niedostateczne, ale motywa czcigodnego Prezesa Koła polskiego wobec wielkich trudności ówczesnej chwili do stawiania takiego wniosku są mi zrozumiałe, chociaż osobiście z powziętemi uchwałami godzić się nie mogę; zarzut wszelako spada przedewszystkiem na przedłożenie cłowe, które wprowadziło prawicę, a względnie delegacyę polską w przykre i przymusowe położenie: albo, obalenia własnemi rękami ku gorszącej radości lewicy tego rządu, który był dotąd niejako prawicy Rządem, i przez nią był popieranym, lub też przyjmując propozycye rządowe, pogrzebania na zawsze przemysłu galicyjskiego. — Ztąd powstał wniosek połowiczny, który ma wszystkie cechy i ujemne strony połowiczości, a przemysłu naftowego nie chroni, bo uchwalone cło za wysokie jest, żeby umrzeć, ale za małe, żeby żyć.

Oczekujemy zapowiedzianej przez p. Abrahamowicza broszury w tem przekonaniu, że wszelkie uwagi, skreślone w „interesie prawdy,“ przyczynią się najskuteczniej do jej wyświecenia, a zarazem do obrony naszego przemysłu naftowego.

Moderówka d. 18 lipca 1886.

August Gorayski.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1767 2-2)

„Echo muzyczne, teatralne i artystyczne“

wychodzić będzie w II półroczu 1886 jak dotąd, raz na tydzień, co sobotę na dotychczasowych warunkach:

Kwartalnie 2 rs., z przesyłką 2 rs. 50 kp.

Tekst pisma zawiera najobszerniej traktowany dział literacki, artystyczny, belletrystyczny, obejmuje studya, życiorysy, sylwetki.

W dodatku nutowym zamieszczają się utwory poważne, lekkie, na fortepian i do śpiewu, chóry, na 4 ręce, tańce, wyjątki z oper itp.

Abonujący „Echo“ do końca roku otrzymają za dopłatą 1 rubla „kompletne wydanie dzieł Fryd. Chopina w 6 tomach.“

Treść dwóch ostatnich numerów „Echa“ (Nr 142 i 143): O dramacie muzycznym, skreślił Raymund Baczyński. — Nieskończenie małe i nieskończenie wielkie w poezyi, studyum Jerzego Brandesa, przekład z duńskiego pr. J. S. — Konkurs dramatyczny imienia Alojzego Żółkowskiego. — Z Jakuba Normand: Raki, monolog deklamowany przez C. Coquelina, tłum. Hajota. — Legenda z Bergu (wiersz) przez Mefista.— Gustaw Freytag (z portretem). — Król Ludwik II. i Ryszard Wagner (z portretem króla Ludwika). — Nowe obrazy przez W. Marrené.— Niemcy o Matejce.— Pomiędzy nami (romans Schoubina).— Z angielskiego malarstwa przez Severusa. — Galerya sylwetek teatralnych (XXV. Zuzanna Ostrowska. przez Pana z orkiestry) — Włoska premiera przez Mis. — Przegląd muzyczny. — Teatr rosyjski. — Kronika (Teatr — muzyka — sztuki plastyczne — nekrologia). — Felieton: Minowski, komedya w 4 aktach, nagrodzona II nagrodą na konkursie warszawskim. przez A. Mańkowskiego.— Dodatek nut: Ludwik Grossman, Mazur na 4 głosy.

NADESŁANE. (1447-5-5)

MATTONIEGO

Żelazista sól mułowa y ług mułowy

ze Soosmoor pod

Franzensbadem.

Zastępuje wygodnie kąplele mułowe.

Środek do zrobienia kąpieli żelazistych i słonych.

Henryk Mattoni we Franzensbadzie,

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Ostatnie wiadomości.

Zabawnem jest i pociesznem, jak dzienniki wiedeńskie łamią sobie głowę, aby dociec znaczenia politycznego świeżej, wspólnej wycieczki ministrów Taaffego i Dunajewskiego do Hollenegg, zamku ks. Alfreda Lichtensteina. Zdaniem naszem, łamią sobie głowę niepotrzebnie, i dlatego tylko, że koniecznie tej wycieczce chcą nadać polityczne znaczenie, którego ona nabiera jedynie z powodu przerażenia i obaw, jakie między liberałami wywołała. Oczywistem jest, że wspólna wycieczka hr. Taaffe i ministra Dunajewskiego jest dowodem, iż najlepsze, najserdeczniejsze, tak towarzyskie, jak polityczne stosunki, nie przestały istnieć między tymi dwoma mężami stanu; ale może to mieć znaczenie polityczne tylko dla naiwnych, którzy o tem wątpili, lub dawali wiarę rozpuszczanym w tej mierze bajkom przez niedołężnie tendencyjnie redagowane dzienniki.

Co się nas tyczy, wiedzieliśmy oddawna, że te bajki były bańkami mydlanemi, a tak dalece pewni jesteśmy, że nigdy nie przestały istnieć najlepsze między prezesem gabinetu a ministrem finansów stosunki, iż przekonani jesteśmy, że nie przedsięwzięli oni tej wspólnej wycieczki nawet w celu zadania kłamu przeciwnym wieściom, lecz dla własnej przyjemności.

Wiemy zresztą, że ks. Alfred Lichtenstein nie dopiero w tym roku, ale już oddawna zapraszał ministra Dunajewskiego i hr. Taaffe do swojego zamku i pragnął, aby zwiedzili tę wspaniałą rezydencyę i wspaniałą okolicę podczas lata. O polowaniu zaś — o którem wspominają dzienniki — trudno, aby była mowa, gdyż ani hr. Taaffe, ani p. Dunajewski nie są myśliwymi. Co się więc tyczy polowania, skończyło się na polowaniu za fałszywemi nowinkami, w którem lwowski *Dziennik Polski* zławia także nielitościwie — wierny niedawno przytoczonej przez niego psiej teoryi dziennikarskiej. — Przepraszamy, nie na tem jedynie skończyło się polowanie, bo także na przepłoszeniu wybornem liberalnej zwierzyny.

Arcyksiążę Karol Ludwik i jego małżonka Arcyksiężna Marya Teresa udadzą się 27 b. m., to jest jutro wieczorem, z Reichenau do Peterhofu. Towarzyszą dostojnym podróżnym ochmistrzyni, hrabina Schönfeld i szambelan hr. Cavriani, były adjutant arcyksięcia Fryderyka, a który tak miłe zostawił wspomnienia w towarzystwie krakowskiem. Początkowo podróż ta odbyć się miała w końcu czerwca, odłożona jednak została z powodu zaręczyn Arcyksięcia Ottona z księżniczką Saską. Pierwszą wiadomość o zamierzonej podróży Arcyksięstwa do Rosyi podał list z Petersburga do *Czasu*, pisany w czerwcu.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

„Wyjaśnia się nareszcie, dlaczego *Prołom* nie podał prawie żadnego szczegółu ze sprawozdania poselskiego p. Kowalskiego. Oto p. Kowalski położył główny nacisk na to, że wspólna bieda nas gniecie i że wspólnie winniśmy pracować nad jej usunięciem, dalej, że z dniem każdym widzi, jak ustępują waśnie i nieporozumienia między braćmi Polakami a Rusinami, i że ma w Bogu i w zdrowym poglądzie na rzecz, o którą im chodzi, nadzieję, iż w krótkim czasie stanąwszy na połowie drogi, prowadzącej do jednego i tego samego celu, tak jedni, jak i drudzy podadzą sobie ręce i wszystkie nieporozumienia raz na zawsze będą usunięte. Z uniesieniem przyklasnęli temu oświadczeniu wszyscy zgromadzeni, żywiąc w duchu nadzieję, że w niedalekiej przyszłości przyjść do tego musi, co oczywista nie poszło w smak *Prołomowi.*“

W *Dniewniku Warszawskim* czytamy:

„Odbywa się obecnie w Hrubieszowie, za pozwoleniem władz rządowych, restauracya kościoła katolickiego. Nie mamy nic przeciw temu, lecz pomimowoli człowiek się pyta zdumiony, dlaczego to właśnie parafianie miejscowej prawosławnej parafii św. Mikołaja z taką żarliwością zwożą glinę i piasek, i to całkiem bezpłatnie, a nadto sypią hojne składki na wspomniany kościół, gdy jednocześnie cerkiew nasza prawosławna, znajdująca się w daleko gorszym stanie, wymaga też gwałtownej naprawy?... Pozostaje nam tylko położyć kilka wykrzykników i znaków zapytania pod adresem osób władzę w kraju mających, a może nam wyjaśnią, co też ta mara znaczy?... W końcu nadmieniamy, że ci gorliwcy, co tak chętnie, a bezpłatnie pomagają do zrestaurowania kościoła katolickiego, są wszyscy prawosławnymi włościanami z okolic.“

Zaiste trudno o lepsze świadectwo, ale zarazem o naiwniejsze wyznanie. Dowód to, jak dalece namiętność zaślepia.

P. Giers ma między d. 2gim a 3cim sierpnia przybyć z Franzensbadu do Kissingen dla odwiedzenia ks. Bismarka. Książę kanclerz ma podobno zaniechać podróży do Gastein, gdyż jest zdania, że pobyt w Warzynie korzystniejszym będzie dla jego zdrowia.

Z Kissingen telegrafują dnia 24 b. m., że wieczór dnia tego wyjechał ztamtąd hr. Kalnoky.

Dnia 24 b. m. lord Salisbury konferował z lordem Hartington i zaraz potem udał się do królowej do Osborne. Lord Hartington miał odmówić udziału w gabinecie.

W wielkim, nieco skandalicznym procesie, sir Charlesa Dilke, byłego ministra w poprzednich gabinetach Gladstona, zapadł dnia 23 b. m. ostateczny wyrok. Przysięgli uznali, że niema żadnego powodu do kasacyi poprzedniego wyroku; tem samem rozwód małżonków Crawford uznany został, a wyrok dalej opiewa, że sir C. Dilke współwinnym jest w niewierności pani Crawford. Mówią, że teraz sir C. Dilke oskarżony będzie o krzywoprzysięstwo i wykreślonym zostanie z listy tajnych radców. Tymczasem wystósował on adres do wyborców z Chelsea, w którym żegna się z nimi i jednocześnie protestuje przeciw wyrokowi, wydanemu w procesie o rozwód Crawfordów, oraz oświadcza, iż jest zupełnie niewinnym.

Paweł Deroulède, wielki agitator odwetu, bawi w Moskwie i ma się udać do Petersburga.

Po bardzo długich rozprawach, kortezy uchwaliły konwencyę kandlową z Anglią.

W Jerozolimie ma być niebawem ustanowione niemieckie ewangelickie biskupstwo.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 26 lipca. *Montagsrevue* pisze: Nominacye Gautscha i Bacquehema dały powód niektórym dziennikom do komentarzy, wcale nietrafnych. Obaj ci ministrowie posiadają teki, które Taaffe od chwili utworzenia swego gabinetu uważał zawsze za urzędnicze. Mimo koniecznych zmian w personalu ministerstwa, pozostał Taaffe wierny swym zasadom. Dopiero, gdyby Prażak lub Dunajewski mieli ustąpić, i gdyby następcami ich nie byli Czesi lub Polacy, możnaby mówić słusznie o zmianie systemu — ale to nie jest wcale rzeczą aktualną. W tym też duchu piszą *Public. Blätter* w dłuższym artykule.

Wiedeń 26 lipca. Do *Publ. Blätter* donoszą z Kissingen dnia 25 bm.: Giers przybędzie tu we wtorek po południu. Kalnoky i Bismark stwierdzili, iż w zapatrywaniach ich panuje zupełna jednomyślność.

Wiedeń 26 lipca. Do *Sonn- und Feiertags-courier* piszą z Paryża: Podług wiadomości, pochodzących z dobrego źródła, przybędzie Giers w dniu 3 sierpnia do Kissingen, tuż przed wyjazdem ks. Bismarka, który w dniu 4 sierpnia ma Kissingen opuścić.

W dniu 15 sierpnia przybyć ma do Paryża ks. Bułgarski, który następnie uda się do Osborne do królowej Wiktoryi.

Wiedeń 26lipca. Do *Sonn- u. Feiertags-Courier* piszą z Kissingen dnia 25 b. m.: W tym tygodniu przybędzie tu Dr Schweninger, a od orzeczenia jego zależeć będzie, czy ks. Bismark uda się do Gasteinu.

Wiedeń 26 lipca. Dziennik paryski *Voltaire* donosi, że w Nevers pochwycono gołębia pocztowego z tajnem pismem, wystósowanem do ministerstwa niemieckiego.

Publ. Blätter, reprodukując tę wiadomość, dodają: „jest to naturalnie bajeczka“ — ale nie wspominają wcale, o jakiem to ministerstwie niemieckiem jest mowa.

Telegramy biura koresp.

Berlin 26 lipca. Gubernator Berlina, jenerał Willisen, umarł.

Londyn 26 lipca. W Tiree (w północnej Szkocyi) wybuchły zaburzenia między właścicielami drobnych posiadłości wiejskich. Dla przywrócenia pokoju odeszła tam z Plymouth jedna łódź kanonierska.

Nisz 26 lipca. Skupczyna udzieliła rządowi jednomyślnie indemnizacyi za ustawy i rozporządzenia, wydane w czasie wojny, a następnie unieważniła na wniosek komisyi dla sprawdzenia wyborów, wszystkie zakwestyonowane wybory, z wyjątkiem dwóch wyborów, które uznała za legalne.

Prezydent ministrów odczytał następnie ukaz królewski, zamykający sesyę skupczyny na r. 1885, tudzież ukaz zwołujący skupczynę do Niszu na dzień 27 lipca, w którym zainaugurowaną zostanie sesya r. 1886.

Kursa. Wiedeń 26 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·20. — Renta austr. srebrna opod. 86·10. — Renta 4% złota austr. 120·40. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 101·95. – Akcye Banku Austr. Węg. 873·—. — Akcye kredytowe 280·70. — Londyn 126·—. — Napoleony 10·——. — Dukaty 5·92. Marki 61·85. — 5% Renta węg. papier. 94·90. — 4% Renta węg. złota 106·95. — Losy prem. węg. 123·50.— Obligacye indemn. galicyjskie 105·—. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku 222·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 192·75. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 227·50. — Akcye kolei południowej 117·80. — Ruble 122·25. — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 26 lipca. — Banknoty austryackie 161·65.— Krótki Wiedeń 161·45. — Banknoty ros. 197·85. — 5% Listy zast. Polskie 62·30. — 4% Listy Likw. Polskie 57·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 78·40.— Akcye austr. kredytowe 453·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	123 —
Marki niemieckie	61 60	62 10
Dukat ważny	5 86	5 97
20-to frankowka ważna	9 96	10 05
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	95 75	97 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
5% „ „ „ „ „ „ „	102 —	103 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	103 —	104 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	102 —	103 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 75	100 75
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 50	100 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	50 —	51 —
5% „ „ „ „ „ „	— —	47 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Krol. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	192 50	193 75
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	226 50	228 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	28 —	30 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	15 —
„ „ węgier. „ „	9 25	9 75
Wiedeń 24 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	85 20	85 40
4⅕% „ srebrna	86 05	86 25
4% „ złota	120 —	120 50
4% „ węgierska złota	106 40	106 55
5% „ „ papier.	94 80	94 95
3⁸/₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 20	142 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	168 60	169 —
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 10	105 50
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 25
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 70
Węgierskie „ „	105 20	105 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 10	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 60	155 20
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obl. „ „ (za Ostbahn).	120 —	121 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	113 60	114 —
Boden-Credit austryacki . 80 „	230 —	230 50
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	279 60	279 90
„ Bank węgierski . 200 „	287 75	288 25
Depositen-Bank . 200 „	190 —	190 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	543 —	547 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	874 —	875 —
Unionbank . 100 „	70 30	70 70
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 —	155 50
Wied. Bankverein . 100 „	103 20	103 60
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	192 25	192 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	402 —	404 —
Elżbiety . 210 „ „	246 50	247 —
Linz-Budweis . 200 „ „	218 50	219 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	208 —	208 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2282	2287
Franciszka Józefa . 200 „ „	220 50	221 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	192 50	193 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	153 75	154 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	227 25	227 75
Nordwest austr. 200 „ „	173 —	173 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	166 50	167 —
Rudolfa . 200 „ „	193 50	194 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	189 25	189 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	229 25	220 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	116 50	116 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	253 —	254 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	178 —	178 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	175 50	176 —
„ Westb. . 200 „ „	175 —	175 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 25	— —
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 90	101 40
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 35	100 85
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 —	102 75
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 70	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	102 —	104 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	104 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	95 25	— —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow	103 25	103 75
5% „ „ „ „ prem.	102 25	103
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 25	100 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 70	102 —
4% „ Bank Hip. prem.	104 —	104 40
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 70	102 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 25	102 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 20	120 60
„ za 200 Mrk. nie op.	126 —	126 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	98 90	99 30
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 20	111 70
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	97 —	97 60
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 20	101 60
„ Jarosław 300 „ „	100 50	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 30	102 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 —	84 40
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 20	93 70
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 75	106 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 50	105 —
„ „ Em.1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	94 25	94 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	100 75	101 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	202 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	161 50	162 —
„ „ . 200 złr. 5%	133 —	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 70	102 10
„ „ II Em. 200 „ „	101 20	101 70
„ Nordost . 300 „ „	101 50	101 90
„ „ złotem . 200 „ „	129 —	130 —
„ Westbahn . 200 „ „	101 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 20	101 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 50	118 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 75	125
„ Węgierskie . „ 100	123 35	123 75
3% „ Tureckie . fr. 400	17 75	18 —

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	178 50	179 —
Clary . złr. 42	46 —	46 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	118 25	119 50
Insbrucku. „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	23 —	— —
Krakowskie „ 20	18 10	18 60
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	46 50
Palfy „ 42	44 50	44 75
Rudolfa „ 10	18 75	19 25
Salma „ 42	56 75	57 25
Salzburgskie „ 20	23 —	24 —
St. Genois „ 42	55 25	55 75
Stanisławowskie „ 20	30 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 —	— —
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	31 50	32 50
Windischgrätza „ 20	43 —	43 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 91	5 93
20 frankówki	10 —	10 01
Imperyały rosyjskie	10 32	10 34
Funty szterl. angielskie	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 32	11 34
Marki niemieckie za 100 marek	61 85	61 95
Rubel papierowy za 100	122 25	122 75

Lwów 23 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	102 —	103 —
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	102 —	103 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	103 20	104 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 50	96 50

Warszawa 24 lipca.

	rub.	kop.	rub.	kop
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	60	92	90
kupon	—	—	—	54

Konkurs

na posadę sekretarza Rady powiatowej w **Nowymtargu** z płacą roczną 1000 złr. w. a.

Podania zaopatrzone świadectwami odbytych studyów prawniczych, złożonych egzaminów państwowych i odbytej praktyki, tudzież metrykę urodzenia nadesłać należy w 14 dniach od dnia ogłoszenia tego konkursu do Wydziału Rady powiatowej w Nowymtargu. (1838-2-3)

Nowytarg, dnia 15 lipca 1886 r.

Konkurs.

L. 1106 (1842-2-3)

Wydział Rady powiatowej w Ropczycach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **sekretarza** Rady powiatowej z roczną płacą 960 złr.

Ubiegający się o rzeczoną posadę mają wnieść najdalej **do dnia 15 sierpnia 1886 r.** podania pisemne do podpisanego Wydziału i w nich wykazać swój wiek, stan, dotychczasowe zatrudnienie, dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego, tudzież państwowych i krajow. ustaw administracyjnych.

Z Wydziału powiatowego.

Ropczyce, dnia 16 lipca 1886 r.